Rok XI. Dnia 25-go marca 1938 r. Nr. 6.



Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W.R. i O.P. Nr. I. W.F. 1827/32,
oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

Ważne wydarzenia

POLSKA I LITWA.

Od czasów króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi, Polska i Litwa żyły, jako dwa bratnie narody, złączone później unią, to znaczy tworzyły jeden organizm państwowy, jeden im król panował, wojska ramię przy ramieniu walczyły przeciw wspólnemu wrogowi, oba narody współżyły z sobą blisko, łącząc się więzami rodzinnymi.

Aż przyszedł czas, że oba kraje utraciły wolność. I znów, ramię przy ramieniu, dążyć poczęły do niepodległości. Niedługo przed wojną światową zrodził się jednak na Litwie prąd, który zaczął głosić, że polskość niebezpieczna jest dla Litwina, że Litwin ulega silniejszej kulturze polskiej i wynaradawia się. A kiedy młode państwo Litewskie i odrodzona Polska zaczęły ustalać granice, wybuchł spór o Wilno i ziemię wileńską, niegdyś litewską dziś zamieszkiwaną przez ludność czysto polską.

Wilno jest polskie i przy Polsce zostało. Litwa jednak nie porzuciła myśli upominania się o Wilno i na znak swoich żądań, nie chciała utrzymywać z Polską żadnych stosunków. Oba kraje nie mają dotąd połączenia kolejowego i ruchu pocztowego, nie posiadały wzajemnych przedstawicielstw dyplomatycznych, Polacy na Litwie (żyje ich tam 200 tysięcy!) cierpieli prześladowania, pozbawieni szkół polskich, gazet w języku rodzinnym i t. p., na granicy padały często strzały. Od takiego strzału zginął w połowie marca polski żołnierz. Rząd polski, nie mogąc tolerować dłużej takiego stanu ni to wojny, ni to pokoju, zażądał od rządu litewskiego w kategorycznej nocie nawiązania normalnych stosunków przez utworzenie poselstw: polskiego w Kownie i litewskiego w Warszawie. Pierwsze wieści, nadchodzące z Kowna, zdradzały niechęć do takiego załatwienia sprawy. Wtedy Polska pokazała swą siłę. Liczne pułki wojska polskiego ruszyły nad granicę litewską, poprzedzane znaczną siłą lotniczą. Ruszyła na północny wschód polska flota wojenna. Do Wilna wyjechał Naczelny Wódz Armii Polskiej, Marszałek Śmigły-Rydz.

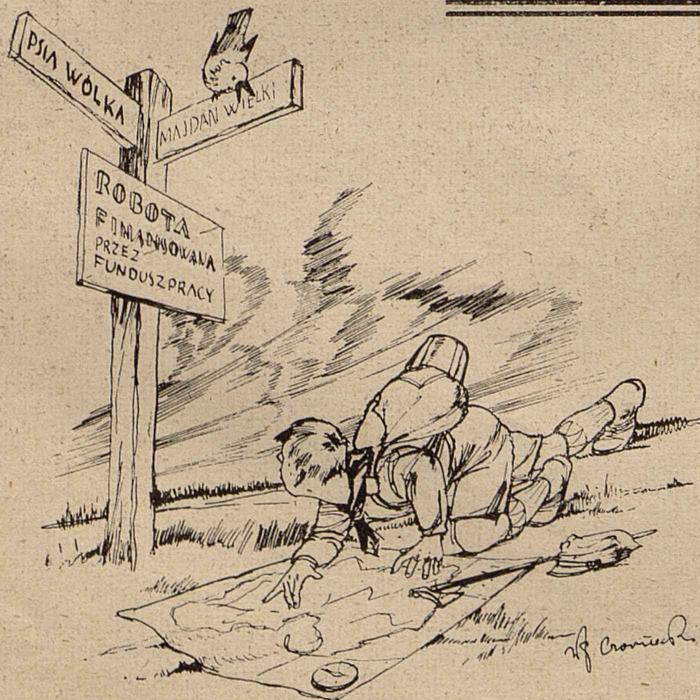
Litwa warunki przyjęła. Nim minie marzec, poseł polski wyjedzie do Kowna, a Warszawa powita posła litewskiego. Pierwszy krok został zrobiony.

Może z czasem zostanie nawiązana z powrotem nić dawnej, pięćsetletniej tradycji.

KONIEC AUSTRII.

Prawdziwym wstrząsem dla całej Europy jest przyłączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej, jakie zostało dokonane w połowie marca. Były kanclerz Austrii Schuschnigg w oparciu o tak. zw. „Front Ojczyźniany" usiłował zapewnić Austrii niepodległość, licząc przy tym na poparcie wielkich mocarstw europejskich. Zarządził on plebiscyt, czyli głosowanie powszechne, w którym ludność Austrii miała opowiedzieć się sama, czy pragnie zachować swą niepodległość. Plebiscyt ten mógł wypaść niekorzystnie dla hitlerowców austriackich, którzy w porozumieniu z Hitlerem dążyli do przyłączenia Austrii do Rzeszy. Wówczas kanclerz Hitler zażądał najpierw zarządzenia tajnego głosowania przy plebiscycie i odłożenia go, a później ustąpienia kanclerza Schuschnigga. Rząd Austriacki ustąpił. Następcą Schuschnigga został hitlerowiec Seyss-Inquart, który zawezwał pomocy wojsk niemieckich. Armia niemiecka wkroczyła do Austrii. Cały ustrój Austrii w szybkim tempie został w zasadniczych rysach upodobniony do ustroju Rzeszy. Kanclerz Hitler, entuzjastycznie witany przez swoich zwolenników, odwiedził swoją rodzinną miejscowość i szereg miast Austrii, oraz dokonał uroczystego wjazdu do Wiednia. Wolne państwo austriackie przestało istnieć. Jeden naród złączył się w jedno państwo.

Wyruszamy na szlak



Jeszcze ziemia jest szara i pusta... Jeszcze bladym rankiem na kałużach i stawach szkli się cienka powłoka lodowa. Jeszcze wieczorem chłodny wiatr zawodzi ponuro — jak w zimie...

Ale już czuć zbliżającą się wiosnę. Wróble stały się czupurne i zawadjackie, tłuką się o byle co i wypełniają wrzawą podwórza i ulice. Pączki na drzewach napęczniały. W południe słońce dogrzewa mocno a powiew wiatru, płynący od pól, niesie zapach ziemi wiosennej, rozmiękłej i nawilgłej, świeżej, wypoczętej.

Pachnie ziemia... Grzeje słońce. Ramiona same prężą się ku górze, nogi same niosą w pole. Z piersi wyrywa się radosny okrzyk:

— Hej, ha! Wiosna idzie!!

Idę w pole. Wszystkimi zmysłami rozpoznaję nadchodzącą wiosnę.

Hej, ha! radośnie jest na świecie.

...A za wiosną tropem w trop ciągnie P r z y g o d a. Przygoda przez wielkie P. Całym zastępem pójdziemy na jej poszukiwanie. Znajdziemy ją w grach polowych: podchodach, przekradaniach, tropieniach. Znajdziemy ją w wędrówkach po kraju, w których prowadzić nas będzie mapa i kompas. Znajdziemy ją w świecie słońca i wichru, w świecie wody i lasu, roślin i zwierząt — w świecie Przyrody.

Nadchodzi wiosna — wyruszamy na szlak.

Zwiększamy objętość „Na Tropie"!

Pragnąc wzbogacić treść „Na Tropie" o nowe powieści, artykuły z dziedziny harców w polu, obozowania i t. p. Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" powzięło decyzję powiększenia objętości naszego dwutygodnika o 4 strony.

Już następny numer „Na Tropie" ukaże się w objętości 16 stron. Rozpoczynamy w nim druk opowieści p. Zofii Kossak o starym grodziszczu słowiańskim, którego resztki odkopano nad jeziorem w Biskupinie.

„SŁOŃ".

Jak Spiczasta Czapa w cuda uwierzył

(dokończenie)

Stracił orientację zupełnie, nie wiedział już, gdzie jest. Grani nie było. Pochód utrudniała złamana narta. Teraz dopiero uświadomił sobie, że jest szalenie zmęczony. Wczoraj umordował ich wszystkich wiatr przy podchodzeniu na halę, dziś rano zmęczył się odrzucaniem śniegu, potem niepotrzebnie pędził tak pod górę na Kasprowy, a wreszcie teraz walka z wichrem i śnieżycą wyczerpała go ostatecznie. Twarz, choć nasmarowana wazeliną, piekła nieznośnie, oczy zachodziły szkliwem łez od wiatru, nogi drżały. Siadł na chwilę na śniegu, wtedy nagle śmierć zajrzała mu w oczy. Poczuł fizyczną jej bliskość i strach rzucił się mu na piersi, obezwładniając zupełnie, dusząc formalnie wszelki odruch woli. Przymknął oczy. Błyskawicą przecięło mu świadomość pasmo wspomnień z całego życia: ujrzał wikliny osypane srebrzystym puchem baź na wiosnę, gdzie tylekroć z drużyną na podchody chadzał, ujrzał łąki kwietne słońcem zalane, gdzie z siatką gonił motyle, poczuł słodka woń macierzanki rozpościerajacej się dokoła, słyszał brzęczenie pszczół zbierajacych miód z fioletowych drobnych kwiatuszków, widział zieloną toń Dunajca pod Krościenkiem, gdzie po raz pierwszy uczył się pływać. Szum wody dolatywał go jakby z daleka, a w usta i oczy cisnęła się miękka wilgoć... otworzył oczy. Myśl okropna zatargała nim aż do głębi. „Ja umieram!!" krzyknął głośno i z dziką rozpaczą rzucił się na oślep w nieprzeniknioną białość. Jedna narta ruszyła szybko w dół, druga złamana, zahamowała z miejsca: Upadł. Mokra kąpiel śniegowa przywróciła mu przytomność umysłu. Co robić? gorączkowe myśli, jak huragan, przelatywały mu przez głowę. Za nic umierać nie chciał! Piękno życia w całej pełni odsłoniło mu sie w tej chwili. Poczuł wyraźnie, jak kocha słońce — kwiaty — las żywicą pachnący — zatęsknił za szkołą, kolegami, za domem rodzinnym. Ujrzał jak przez mgłę pokój jadalny rodziców i siostry zgromadzonych przy radiu. Jutro, pojutrze głos przez mikrofon obwieści, że on, Spiczasta Czapa, zginął wśród śniegów tatrzańskich. Znaidą go może na wiosnę tu... ze złamaną nartą. Matka! o Boże, Matka! Myśl o matce sił mu dodała. Ze wściekłym uporem począł się znów piać ku górze, ale czuł, że siły jego wyczerpane są zupełnie, że lada chwila upadnie, aby się już więcej nie podnieść. Nie pomoże inteligencja, ni silna wola, ni żaden nakaz rozumu. Jeszcze chwila, a ustanie. Pomyślał wtedy, że tylko cud może go ocalić. Przycisnął pod wiatrówką medalik zawieszony na szyi i zapominając o wszystkich swoich dotychczasowych poglądach i teoriach począł modlić się głośno: „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna..."

Cóż to? czyżby wiatr niósł echo jego słów własnych? Słychać w mroku daleki ,stłumiony głos ludzki. Boże! czyżby?! Serce poczyna bić jak młotem. Śpiczasta Czapa dobywa resztek sił „Hop!, Hop!" krzyczy jak może najgłośniej. „Hallo" odpowiada mu głos coraz bliższy. Ludzie! naprawdę ludzie! Śpiczasta Czapa modląc się i krzycząc naprzemian, brnie w kierunku głosu, przewracając się co chwila. „Hej!' odzywa się głos nagle całkiem blisko. Grań! Nareszcie punkt zaczepienia dla oka. Z białego mroku wyłaniają się kontury ludzi. Sześciu turystów otacza Śpiczastą Czapę. Gorąca herbata z termosu. Silne życzliwe podtrzymujące dłonie. Śpiczasta Czapa patrzy półprzytomnie. Nie słyszy, co do niego mówią. Jedno tylko wie, jedno rozumie: „Stał się cud i jestem ocalony!"



— — — — — — — — —

Gdy zastępowy Ogór z towarzyszami wrócił po 3 dniach do schroniska na hali, zastał Znaki Zapytania i ich opiekuna w zgodnej harmonii przy piecu. „Hej! tam! jak się macie? — witali ich radośnie. — Co z tobą, Czapa?"

Ale Śpiczasta Czapa poważnie uścisnął rękę przyjaciela: „Widzisz przed sobą innego człowieka! — rzekł krótko. A gdy Magiki śmiechem buchnęły na taką mowę, z powagą wszem oznajmił: „Uwierzyłem w cuda!".

K O N I E C.

Kpt. Burr Leyson.

Płonące złoto*)

Z niepokojącą nagłością głęboki, miarowy huk motoru przeszedł w serię ochrypłych kaszlnięć i niemal armatnich wystrzałów w rurach wydechowych. Cały płatowiec drżał i trząsł się od wibracji rozwścieczonego motoru. Stery przestały działać i samolot nie mogąc dłużej utrzymać wysokości począł „przepadać" ku wzgórzom.

Slip Murphy*) wyprostował się na siedzeniu z nerwami napiętymi do ostateczności. Przymusowe lądowanie! A w kabinie za plecami leży troskliwie ułożone w wacie sto litrów nitrogliceryny! Prawie pół tony niezwykle silnego materiału wybuchowego, który może wybuchnąć od pstryknięcia paznokciem!

Jedynie kilka jaśniejszych równinek widniało wśród poszarpanego krajobrazu Texasu, który rozciągał się nieskończonym labiryntem pokrytych rzekami wzgórz i wądołów, grzbietów i jarów Południowego Zachodu. Na największej z nich starczyłoby zaledwie miejsca na skapotowane lądowanie, jednak próbować z takim ładunkiem byłoby samobójstwem.

Zaufać spadochronowi i puścić kantem samolot z jego piekielnym ładunkiem? Obok Slipa siedział jego wspólnik, nie mający spadochronu! Nie pozostawało nic innego jak siedzieć spokojnie na swoim miejscu i wywalczyć jakieś wyjście z tej sytuacji.

Spojrzenie Slipa zatrzymało się na wierzchołku wysokiego wzgórza, które wyrastało z głębokiego jaru. Prostokątny grzbiet pagórka mierzył około 70 m. długości i szeroki był na dobrych 20 m. w swym węższym końcu. Grunt wznosił się ostro ku górze w kierunku północnozachodnim. Z wysokości 1000 m., na której samolot obecnie szybował powierzchnia ziemi wydawała się dostatecznie gładka. Lecz Slip wiedział z doświadczenia jak oszukańczo wygląda teren oglądany z tej wysokości. A jednak ten pochyły stok wzgórza otoczony z każdej strony urwiskami ofiarowywał im jedyną szansę jaka im pozostawała do życia.

Błyskawicznie uczynił postanowienie i odwrócił się do swego towarzysza. Spalona wiatrami twarz starego człowieka równin, była poważna. Spotkał spojrzenie Slipa uśmiechem, który więcej mówił niż słowa.

— No, synku — przeciągał — wygląda jakbyśmy wdepnęli w niezłą kabałę!

— Musimy jakoś wylądować! odpowiedział Slip. Tracimy wysokość z każdą minutą. Motor nawalił! Jest jedna szansa: to szczyt tego wzgórza! Jeśli się nam nie uda...

Nie było potrzeby kończyć myśli. „Pewny Strzał" — Shannigan,**) wspólnik Slipa, był starym nafciarzem i wiedział coby się zdarzyło jeśliby się rozbili z ładunkiem, który wiozą. Oślepiający błysk i powtarzany echem huk przy wytrysku ziemi z leja, a potem tylko ostry dym i rozrzucone kawałki metalu opowiadałyby o historii, która się zdarzyła.

— Ty prowadzisz maszynę, synku — powiedział „Pewny Strzał" i zapadł ponownie w milczenie, pozostawiając Slipowi walkę o ich życia i nie przeszkadzając mu bezużytecznymi radami.

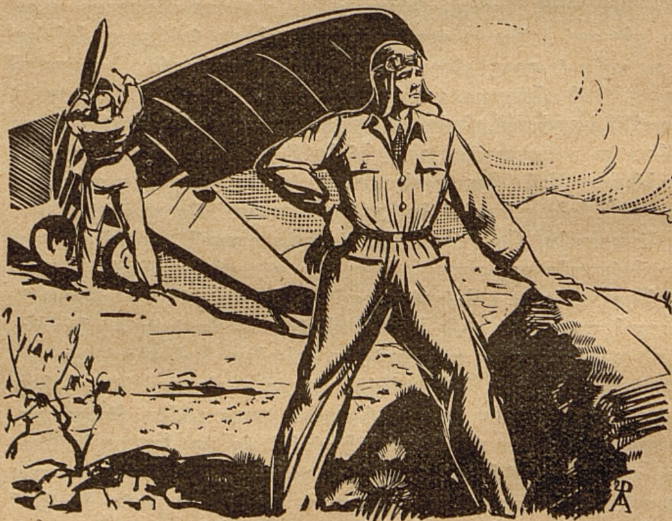
Zataczając szerokie kolisko Slip oglądał ziemię i podebrał kierunek wiatru. Wiatr wiał z południowego wschodu. Znaczyło to, że będzie musiał robić trudne lądowanie z tylnym wiatrem w górę stoku. Nie śmiał lądować w dół wzgórza na tej ograniczonej przestrzeni. Wyprowadził płatowiec z wirażu i począł planować w kierunku wzgórza. Miał jedną i tylko jedną szansę. Nie było drugiej możliwości z takim ładunkiem!

Teraz wyczuwał skłócone prądy powietrzne gdy tak szybowali nisko ponad wierzchołkami pagórków. Głęboki wąwóz leżał przed nimi, a z poza przepaści wynurzało się wzgórze. Wiatr wiał paskudnie z tyłu pchając ich naprzód z wzrastającą szybkością. Dosięgnęli brzegu wąwozu i Slip momentalnie odepchnął drążek sterowy jak najdalej od siebie i znurkował nosem prosto w przepaść!

Potrzebował szybkości, rozpędu. Niemal u samego podnóża przeciwległej ściany skalnej wyprowadził maszynę z nurka i wystrzelił do góry. Przez sekundy wdrapywali się równolegle do skały. Nastąpiła denerwująca chwila gdy samolot począł tracić szybkość i wydawało się, że już — już przepadnie na ogon. Wtedy czynnik na który postawił wszystko, począł działać. Tylny wiatr, odbity od stoku stromizny, pochwycił samolot i przeniósł go naprzód. Zawiśli nad krawędzią wzgórza odzyskując równowagę. Jak szalony pchnął Slip drążek sterowy wprzód, modląc się o dostateczny nacisk powietrza na stery, aby mogły pracować. Uczuł, że przód maszyny opada, koła dotknęły ziemi i usłyszał ich stłumione dudnienie po nierównym gruncie. Jeszcze krótki wybieg w chmurze pyłu, — siedzieli!

Slip westchnął głośno i odwrócił się do Shannigana. Słaby uśmiech zakwitł na wargach starego człowieka.

— Oh-la! — wykrzyknął. — Synu, gdyś dusił maszynę do tego nurka i ujrzałem dno wąwozu wzdymające się by wyrżnąć nas prosto w nos, doskonale wyobrażałem sobie jaką paskudną dziurę zrobimy w tym kraju! Usłyszeliby nasz ładuneczek wzdłuż i wszerz Texasu! Jeśli tak wygląda latanie... wolę już pozostać przy swojej nafcie!



Slip widział uśmiech zaprzeczający słowom.

— Dobra — odpowiedział — w każdym razie jesteśmy na dole! Zobaczymy co się stało z motorem. Nie możemy tu pozostać. Dzierżawa naszego terenu wygasa jutro czy będziemy tam czy nie. A jeśli nie wpakujemy tej nitro w nasz otwór wiertniczy tak, abyś go mógł „wystrzelić" — wszystko stracimy! Coprawda jeśli źródło nie tryśnie ropą jesteśmy również zgubieni! Miła perspektywa zdobywania kapitału na kupno terenu z suchym źródłem!

(c. d. n.)

*) Czytaj: Slip Mörfi.
**) Czytaj: Szenygen.

*) Tłom. za zezwoleniem z BOY'S LIFE.

Człowiek panem przestworzy

Byliście kiedy na lotnisku? — Widzieliście tryumf człowieka? Zupełne zwycięstwo rozumu ludzkiego, gdy olbrzymi ciężar żelaznych części maszyny, z furkotem śmigła podrywa się do lotu, wzbija w powietrze, przezwycięża nieubłagane prawo przyciągania i niesie w przestworza ku gwiazdom i słońcu — nienasyconego nigdy zdobyczy człowieka.

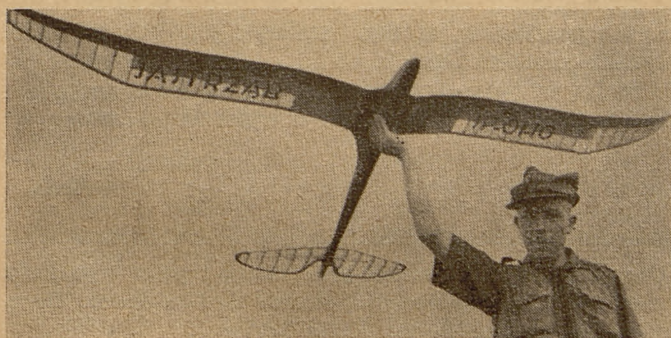
Radością oczy błyszczą i dech w piersi zapiera, gdy pilot hen, w górze wyczynia swe szalone akrobacje, loopingi, beczki, przewroty i nagły opad bezwładnej maszyny, który patrzących o gwałtowne bicie serca przyprawia; a potem wspaniały wytrysk świecą mocnym szarpnięciem knypla ku górze, gdzie igra się życiem i maszyną, prowadząc pewną ręką stalowego ptaka.

MODELARSTWO.

Co się dzieje w harcówce? Cały stół założony pergaminem, deseczkami i cienką trzciną bambusową. Zastęp „Śmigieł" wpatrzony, jak w tęczę, w zastępowego, Władka, z uwagą śledzi zgrabne ruchy jego rąk, które z wprawą i szybkością zginają trzcinę, nacinając pręty i z niczego tworzą cud marzeń chłopięcych oczu — l a t a j ą c y m o d e l.

Jeszcze kilka ruchów, cięć noża i szkielet prawie gotów. Teraz zabrać się trzeba do motoru, to jest splecenia szeregu cienkich jak gumka nitek, które odpowiednio nawinięte przy pomocy śmigła, wystruganego z drzewa lub wyciętego z blachy, pociągną nasz samolot w górę.

Cała zaś sztuka polega na tym — tłumaczył zasłuchanym „Śmigłom" Władek — że musi być tak dobrany ciężar, proporcja i zachowana równowaga, żeby model mógł się w powietrzu utrzymać. Na tym właśnie polega sztuka konstruktorstwa. Niektórzy z zastępu porobią na początek straszydła i pokraki, a nie ładne modele, ale po dłuższej wprawie i opanowaniu każdy może dojść do pewnych wyników. Nie trzeba się tylko zrażać, a pocieszać tą myślą, że wszyscy wielcy konstruktorzy od takich prób żmudnych i uciążliwych zaczynali.



SZYBOWCE I MOTOSZYBOWCE.

W Polichnie, Goleszowie, Bezmiechowej szybowcowe szkoły, co turnus przyjmują nowe zastępy harcerzy — kandydatów tego wspaniałego sportu. W szkole wymaga się już wiele wiadomości, które kandydaci zdobywają na specjalnych kursach szybowcowych. Po zaprawie praktycznej i lotach samodzielnych na szybowcu o wiele łatwiej, pewniej i swobodniej pójdzie nauka latania na samolotach. Droga do wielkiej sławy Linbergha, Idzikowskiego, Żwirki, czy Bajana stoi przed młodym adeptem otworem.

Wśród ciekawych typów szybowców szczególną uwagę ze względu na swe niewykorzystane dotąd możliwości dla szerszego rozwoju taniego lotnictwa, wzbudza mały samolocik t. zw. m o t o s z y b o w i e c, coś w stylu powietrznego motocykla, który obok dużych sportowych, wojskowych i komunikacyjnych maszyn, wygląda jak mała dziecinna zabaweczka.

Na jednym z tej licznej rodziny motoszybowców „Bąku" konstrukcji polskiego inżyniera w ostatnich dniach pilot Offierski ustalił dwa rekordy wysokości i długości lotu.



„Smyk"

Harcerskie Warsztaty szybowcowe wykonały ostatnio motoszybowiec „Smyk" konstrukcji p. Idzikowskiego, Moczarskiego i Płoszajskiego, trzech studentów politechniki Warszawskiej, którzy siedząc w długie noce po całodziennych zajęciach na uczelni i pracy zarobkowej, pracowali przy swojej „maszynie". Zapewne niedawno „bawili" się jeszcze montowaniem modeli, dziś zaś wchodzą na listę polskich konstruktorów, twórców skrzydlatej Polski. Taki mały „Smyk", zaopatrzony w silnik o mocy 23 koni mech., rozwijać może swą szybkość podróżną do 130 km. na godzinę. Co za raj otwiera się przed właścicielami takiej „groźnej" maszyny, kiedy lądować i startować mogą na byle łączce i równinie. Cała Polska stać będzie przed nimi otworem. Powietrzny motocykl ma przed sobą wielką karierę lotniczą i szerokiemu rozwojowi lotnictwa wielce się może przysłużyć.

PODNIEBNI SKOCZKOWIE.

Powietrze, jak widzimy, coraz bardziej przechodzi pod panowanie człowieka. Balony, sterowce, ciężkie bojowe i bombowe maszyny, hyże wodnopłatowce, zwrotne myśliwskie samoloty i zgrabne sportowe maszyny przecinają podniebne szlaki. Coraz to inne zastępy śmiałków z szaloną odwagą próbują ujarzmić powietrze, opanować je i podporządkować swym potrzebom, jak to uczyniono z tyloma innymi żywiołami, każąc służyć im rozumowi człowieka.

Najnowszy sport, s p a d o c h r o n i a r s t w o, wymagający niebylejakiej brawury, toruje już drogi w powietrzu dla „pieszych" ludzi, którzy wysiadając w nad powietrznych sferach, spokojnie wędrują sobie na ten ziemski padół. Zdjęcie poniższe przedstawia Wam oto takiego skoczka, w chwilę po opuszczeniu samolotu, gdy głową w dół, pędzi z zawrotną szybkością ku ziemi, po-

wierzając swe życie tylko jedwabnej tkaninie spadachronu. Żywiołowy udział harcerzy w tym podniebnym sporcie, świadczy że groźne, jeszcze nieokiełznane przestworza, ciągną ku sobie żądnych przygód i przezwyciężenia trudności druhów, którzy już dziś są wśród czołowych skoczków w pierwszej szóstce rozpoczynających swe skoki z ponad 6 tys. metrów!!



Lotnictwo nasze ma już wiele po za sobą sukcesów. Wśród lotniczej rodziny świata cieszy się dużym szacunkiem. Major Skarżyński otrzymał ostatnio medal im. Bleriota od Międzynarodowej Federacji lotniczej za swój wspaniały wyczyn-przelot nad Atlantykiem południowym na lekkim samolocie turystycznym. Rekord ten mimo, że ustanowiony był w roku 1933 nie został do dziś dnia pobity. Ostatnie sukcesy, to zajęcie I miejsca w konkursie samolotów turystycznych w Zurichu, I miejsca w zlocie Okrężnym w Holandii. Odznaczenie naszych lotników przez rząd Jugosłowiański za raid bałkański.

Czołowe stanowiska balonowych pilotów w zawodach Gordon - Benneta. Rekord długotrwałości lotu kobiet na szybowcu także należy do Polski. Zwycięstwa naszych szybowników na międzynarodowych zawodach w Niemczech (zespołowo II miejsce). Indywidualnie Młynarski I m. za najdłuższy przelot 351 km.!, a Żabski I miejsce w wysokości 3295 m. nad poziom morza. I jeszcze ostatnie rekordy Offierskiego, o których donosiła prasa.

* * *

Głośny warkot motoru i sława polskich lotników wzywają Cię Druhu do służby dla skrzydlatej, potężnej, lotniczej Polski.

P. S.

Kalendarzyk leśnego człowieka

W dniu „Zwiastowania" powróci na swe gniazdo „święty ptak" polskiego ludu — bociek. Około dziesięciu tysięcy km. drogi będzie miał za sobą, a ile, gór, lasów i mórz?!

I tylko po to, by spędzić kilka miesięcy w ziemi ojczystej, by w gnieździe na wieśniaczej strzesze, lub wyniosłej topoli zbudowanym, — wyhodować bocianięta. Przyloty i odloty ptaków to wielka tajemnica dla uczonych dotychczas nie wyjaśniona. Leśny człowiek ją sobie, lud też, tłumaczy bardzo prosto, — „Bóg prowadzi" powiada i żegna krzyżem świętym odlatujące boćki, a wita radośnie powracające wróżąc sobie „szczęśliwy rok, skoro on z za morza wrócił". Przy zajmowaniu wolnych gniazd przez nowe pary odbywają się ciekawe sceny, które później w opowiadaniach ludowych są jeszcze ciekawsze.

Przylot bociana rozpoczyna okres **pierwiośnia.** Kolejno runa leśne będą się barwiły najwcześniejszymi kwiatami. Niestety te pierwsze kwiaty, pierwszy „rumieniec" wiosny będzie zajadle niszczony przez ludzi, a szczególnie dzieci. Przylaszczki, sasanki kwiaty kobiercowe, przeważnie już nie tworzą kobierców leśnych, cudnych jak bajka, świeżych jak rosa, gaworzących brzękiem pszczół, uśmiechających się lotem barwnych motyli. Człowiek dokonywuje dzieła niszczenia, systematycznie z roku na rok.

Wypowiedz leśny Druhu walkę, sprzedawcom leśnych kwiatów bo to są „ani moje, ani twoje jeno boże, jeno święte"...

Boża ręka nie tylko prowadzi bociany przez tysiące kilometrów, ona także opiekuje się drobnym kwiatkiem. Przyjrzyj się dokładnie pączkom kwiatowym sasanki. Okryty jest on dziwnym „futerkiem". Mniejsza oto jak się to nazywa! Może przykwiatek, może kielich, może jeszcze inaczej. Chodzi o to, że jest on godny podziwu. Jest tak misternie zbudowany, tak miękki, ciepły i piękny, że najczulsza matula dla swego niemowlęcia piękniejszego sweterka by nie zrobiła. Matka-Natura, Opatrzność Boża hojnie obdarzyła swe dzieci w krasę barw, kształtów i dźwięków.

Wiośniane barwy, kształty i dźwięki najsilniej mówią do pięknej duszy człowieka jeśli on tego piękna nie utracił. Nie prześpijmy wiosny, szukając jej, jak to czynił mądrala Koszałek-Opałek. Ludki - leśne czy krasnoludki już budzą wszystko co żyje choć śpi. To też o wszystkim pisać Ci nie mogę lecz życzę byś wytropił jak najwięcej!

Czuj!

Hleb.

Zastęp Chartów z Horodenki prosi zastęp tego samego godła o nawiązanie korespondencji. Adres: B. Nowohoński Horodenka, Polskie Gimnazjum Koedukacyjne.

Obniżka ceny „Książki Zastępowej"

W myśl decyzji Głównej Kwatery Harcerek cena „Książki Zastępowej" została obniżona. Dotychczas wynosiła ona zł. 2.— obecnie natomiast wynosi zł. **1.40.**

„Książka Zastępowej" jest niezbędnym podręcznikiem, który powinien się znaleźć w rękach każdej zastępowej, gdyż zawiera wyczerpujące wskazówki dotyczące organizacji, pracy i życia zastępu harcerek.

„Książka Zastępowej" jest do nabycia w cenie zł. **1.40** w H. B. W. „Na Tropie" Warszawa, ul. Łazienkowska 7. konto P. K. O. 62.288, oraz we wszystkich składnicach harcerskich.

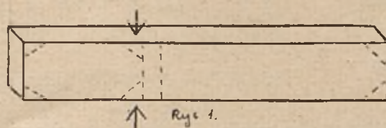
Nóż do papieru

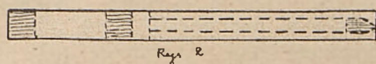
Trzeba przygotować sobie listwę długości 21 cm. szerokości 3 cm. z miękiego drzewa.

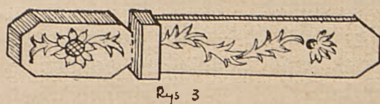
Następnie zaopatrzyć się musimy w ostry nożyk, szkło lub pilnik i papier szklisty.

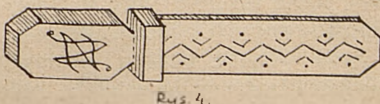
Deseczkę podzielimy lekko narysowaną linią na trzy części. Jedna taka część to będzie rączka a reszta, dwie części — ostrze. Teraz narysujemy linią przerywaną kształt zasadniczy, jak na Rys. 1. Nożykiem zaczynamy usuwać nadmiar drzewa zaczynając od wgłębień oznaczonych strzałką na rys. 1. Na rys. 2 widzimy nóż z góry. Nóż będzie obustronny, ostrze musi być więc spłaszczone na brzegach i czubku. Trzeba tylko uważać, aby nie zdjąć za dużo drzewa i nie zepsuć linii.

Gdy nóż będzie miał już wyrżnięty kształt trzeba go kawałkiem ostrym szkła, lub pilnikiem, gdy kto ma, a następnie szklistym papierem do zupełnej gładkości oszlifować.


Rys. 1.


Rys. 2


Rys. 3


Rys. 4.

Nóż już jest gotów. Teraz trzeba go ozdobić. Można drzewo zabejcować bejcą i politurować. Ale może który z Druhów chce mieć nóż ładny i ozdobiony przez siebie?

Trzeba więc namalować ozdobę zwykłymi wodnymi farbami. Rys. 3. (motyw zakopiański).

A kto chce mieć oryginalniejszy niech sobie ozdobę wypali. Do tego potrzebny nam jest zwykły gwóźdź, oprawiony w jakąś rączkę, albo poprostu osadzony między dwoma płaskimi patyczkami i obwiązany sznureczkiem. Gwóźdź rozgrzwamy w ogniu do czerwoności i wypalamy nim na nożu ozdobę. Najłatwiej jest zrobić ozdobę złożoną z kropek (wgłębień) Rys. 4 i kreseczek. Kto chce niech na rączce wypali swój monogram, albo numer swojej drużyny.

Taki ładny i swojej roboty nóż do rozcinania papierów i książek napewno znajdzie się w niejednej izbie harcerskiej, nieprawdaż?

B. D.



WŁ. CYRANKOWSKI, BYDGOSZCZ. — Redakcji zawsze miło jest przeczytać, że pismo komuś „przypadło do gustu swoimi artykułami". W dziale „Jak pracują zastępy" chcemy raczej widzieć jakąś ciekawszą zbiórkę, lub wydarzenie, które mogłyby naśladować w swej pracy inne zastępy. Wasza notatka nadaje się raczej do kroniki. Postaramy sę też w niej dać o waszym zastępie wzmiankę.

MAREK STAŚKIEWICZ, JANOWICE. — Jesteśmy bardzo zdziwieni, że tak późno otrzymaliście numer. Wysyłka u nas była już 25 lutego. Na zapytania skierowane do administracji dostał druh odpowiedź listowną. Co do Korespondencji to rzeczywiście ten adres jest wątpliwy i list tak wysłany nie doszedłby, ale jak to się czasem zdarza złośliwy chochlik drukarski wyrzucił z wiersza nazwisko. Adres właściwy jest: Kazimierz Jelski. Montceau les Mines (Set. L) Hotel du Nord. Jest to komendant okręgu, który list wasz przekaże któremuś z miejscowych drużynowych chcących korespondować z Ojczyzną.

ZRANIONY BÓBR, SŁUŻEWO. — Wiersz, żeby był ładny i budzący pewne wzruszenia, niekoniecznie musi być ponad miarę patetyczny z porównaniami, które nie pasują do treści. „Serce czepiające się grzbietu płotów" — jakoś tutaj nie pasuje. Drugi wiersz jest zbyt pełen krwi. Ponadto jednostajne rymy, napuszona treść dyskredytują wiersz całkowicie. Radzimy najpierw zacząć od czytania poezji. Polecamy szczególnie wiersze Adama Asnyka, który może być wzorem jak w prostej formie można zawrzeć wiele treści i uczucia. Pomysł wesołej historyjki jest już znacznie lepszy, chociaż zbyt prymitywne ujęcie rysunkowe nie pozwalają nam go wykorzystać. Ponadto pewne zwroty nie pasują do historyjki. Miło nam z Wami nawiązać bilższy kontakt a cieszy nas to szczególnie że pismo jest wam przyjacielem i miłą rozrywką.

DANSŁAW, WARSZAWA. — Obydwa opowiadania napisane rozwlekle i nużąco, bez żadnej specjalnie interesującej osnowy. Nie zamieścimy.

CHARTY, HORODENKA. — List otrzymaliśmy. Z artykułów niektórych skorzystamy w następnych numerach. Rysunek datownika niejasny. O ile pomysł nie wasz, nie możemy go drukować. Adresy w następnym numerze.

ORŁY, 26. ŁÓDZKA DRUŻ. HAR. — Waszych artykulików nie wydrukujemy, mimo że są miło i ładnie napisane. W tajemnicach zastępowych drukujemy coś z prac z-pu co może posłużyć innym za wzór. Wasze artykuliki są tylko sprawozdaniem, bez specjalnego podejścia metodycznego.

Programy prób dotychczasowe są nadal obowiązujące. Nowy regulamin jest opracowywany, ale może być wprowadzony w życie za rok i dłużej. Regulaminy prób są sprawą ważną, więc wielu instruktorów i wiele środowisk, musi to przemyśleć, a potem dopiero będą mogły być wprowadzone zmiany.

TURSKI M., OPATÓW. — Prośbę o adres wydrukujemy w numerze podając Wasz adres. Gotowych adresów wodzów ze Lwowa nie posiadamy.

I. J. K., CZĘSTOCHOWA. — Niestety wiersze wasze do druku się nie nadają. Rymy są bardzo nieudane i brak w nich treści. Ponadto w wierszach trzebaby zwracać uwagę także na poprawną ortografię.

J. B., WARSZAWA. — Wierszy nie zamieścimy. Opis pisanek z rysunkami wystaraliśmy się, zanim Wasz nadszedł, nie możemy więc z Waszej pracy skorzystać. Może napiszecie coś z życia Waszego zastępu?

J. PAŁECZ, RADOMSKO. — Prenumeratę „Na Tropie", i „W Kręgu Wodzów" zapłaconą ma Druh tylko do końca 1937 r. O ile w najbliższym czasie nie zostanie opłacona prenumerata za rok 1938, Administracja przestanie wysyłać pisma.

KTO CHCE Z NAMI KORESPONDOWAĆ? Prosimy o napisanie pod adresem I. D. Harcerek im. Emilii Plater Ćwiklicze, p. Pszczyna, Śląsk.



W ZASTĘPIE HARCEREK

WIOSNA ZASTĘPU.

Przedwiośnie i wiosna, to okres wzmożonej pracy w z-pach, okres przeprowadzania prób na stopnie i sprawności, przygotowywanie do obozu. Zwykle program układamy w ten sposób, by wszelkie rzeczy teoretyczne, potrzebne w zakresie stopni i sprawności przerobić w zimie, wiosnę zaś zostawiamy na dalsze wypady z izby. A więc: wiosnę, tę najradośniejszą porę roku, spędzamy pod hasłem wyjścia „w świat", z sal szkolnych, z izb, z mieszkań.

Kiedy jest jeszcze zimno i zaduże roztopy na dalsze wypady poza miasto, układamy zbiórki w ten sposób, by jednak odbywały się na powietrzu. Jakiś ogród, park miejski, plac, dziedziniec szkolny — oto miejsce naszych zbiórek. Zwykle dotąd odbywały się po lekcjach, czy po obiedzie, spróbujemy teraz od czasu do czasu wstać wcześniej, przełamać ospałość i o 7-ej godzinie, kiedy to słońce jest jeszcze prawie białe, spotkamy się na zbiórce, gdzieś na cichym placyku, czy uliczce przedmieścia. Spróbujcie! Zobaczycie, jak inaczej, z jakim uśmiechem będzie się szło do szkoły.

Jakim zbiórkom specjalnie sprzyja pora wiosenna?

(Mam na myśli z-py na poziomie ochotniczki).

Przede wszystkim tym, które mają na celu poznanie i zbliżenie się do przyrody. A więc: urządzić można w parku „Kima" polegającego na odróżnianiu po korze i pączkach drzew, każda z z-pu może wybrać sobie w ogrodzie jakiś zakątek, jakieś rośliny, które przez dłuższy czas będzie obserwowała, jak się rozwijają, jak rosną. A może obserwować będziemy przylatujące ptaki, a może w tajemnicy przed drużyną hodować będziemy kwiaty i w pierwszym dniu maja ustroimy ołtarzyk na majowe nabożeństwo?...

Ochotniczka, która ma służyć pomocą, musi być sama zaradna, musi dobrze znać ważniejsze adresy, musi umieć trafić do ważniejszych punktów w mieście, czy miasteczka, musi dawać sobie dzielnie radę w różnych niespodziewanych okolicznościach.

I znów właśnie wiosną winnyśmy przeprowadzać gry na mieście, któreby wykazały właśnie te umiejętności.

Nie tak, jak zwykle na sali, czy w izbie, ale gdzieś indziej, w miejscu przez nas wytropionym, znużone całotygodniowym siedzeniem w szkole, możemy się wyładować, wybiegać na zbiórce w czasie żywych, ruchomych gier.

Zbliża się także czas defilad i różnych wystąpień d-ny „nazewnątrz" a więc powinnyśmy przećwiczyć musztrę z-pu.

Niedługo zaczniemy chodzić po mieście w mundurach, musimy szczególnie dbać o to, by był zawsze przepisowy, dobrze uprasowany, porządny.

A kiedy tak się zaprawimy do „chodzenia po świecie" kiedy słońce zacznie coraz silniej przygrzewać, a „nasze" drzewa w ogrodzie pokryją się liśćmi, — wtedy, mając już taką zaprawę możemy wyjść dalej, za miasto, wtedy na wycieczce d-ny potrafimy trzymać się dzielnie i nie ulękniemy się żadnej gry.

Ale tylko od pomysłowości z-powych zależy nie zmarnowanie, a wykorzystanie wiosny.

NA TROPIE PRZYGODY.

Zastęp twój (i ty sama też) pragnie przygody — żeby zaszło w życiu coś niespodziewanego, niecodziennego, niezwykłego. Co uczynisz, ażeby dostarczyć zastępowi takiego przeżycia? Pewno zamiast zwykłej zbiórki urządzisz „wypad" za miasto i jakąś ciekawą grę z podchodzeniem, przekradaniem się, przebieraniem, zdobywaniem twierdzy i t. p.

Szukaj w książkach. Radź się Druhny Drużynowej. Zdobądź się na pomysłowość — i zgotuj zastępowi p r z y g o d ę!

KORESPONDENCJA MIĘDZY SKAUTKAMI RÓŻNYCH KRAJÓW.

Jednym z działów pracy Biura Światowego jest ułatwianie nawiązywania kontaktów korespondencyjnych ze skautkami różnych krajów.

Biuro doprowadziło w swej akcji do tego, że w każdej Głównej Kwaterze istnieje Skrzynka Pocztowa dla skautek całego świata. Skrzynki te pozostają w stałym kontakcie między sobą i przekazują sobie wzajemnie nazwiska i adresy skautek, które pragną korespondować z siostrami z zagranicy.

Nasza Skrzynka Pocztowa działa na równi z innymi. W obecnej chwili 18 Polek koresponduje ze skautkami z: Anglii, Belgii, Egiptu, Finlandii, Francji, Holandii, Kanady, Szwecji, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych.

Czekają na korespondencję Czechosłowacja, Cejlon, parę Szwajcarek i Amerykanki.

Korespondencję można nawiązać, pisząc bezpośrednio do Komisariatu Międzynarodowego G. K. Harcerek, Warszawa, ul. Łazienkowska 7.

RZETELNOŚĆ

W domu to wydaje ci się że jesteś ideałem. Żyjesz zgodnie z rodzeństwem, bury często od rodziców nie dostajesz, więc kiedy o tym mowa w zastępie to mówisz, że z domem to wszystko w porządku.

Ale zastanów się czy jesteś w porządku?

Czy nie za bardzo jesteś „zajęta" interesującą książką, aby zabawić się z proszącą o to młodszą siostrą?

Czy nie wracasz spóźniona na obiad i narzekasz, że to nauczycielka was przetrzymała, kiedy sama z koleżankami gadałaś zawzięcie przed szkołą, że wypędzić was nie było można?

Czy cenisz spokój i czas domowników wracając na oznaczoną godzinę do domu?

Czy nie wydajesz pieniędzy na niepotrzebne drobiazgi, kiedy w domu się nie przelewa?

Czy oszczędzasz trudu służącej porządkiem zostawianym w pokoju, a denerwujesz się głośno, kiedy ci sprzątną biurko: „Nic nie można znaleźć po tych porządkach".

To są wszystko drobiazgi, ale one zmieniają atmosferę. Czy przypominasz sobie jak się potrafisz niecierpliwić gdy służąca szczęka w sąsiednim pokoju nakryciami stołowymi?

W domu dopiero wtedy będziesz ideałem, kiedy będziesz myśleć o tych rzeczach i starać się ich unikać. Wtedy twój stosunek będzie do wszystkich w domu prawdziwie uczciwy.

I. J.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



WYCIECZKOWANIE W ZASTĘPIE.

Każda pora roku wnosi nowe zadania do pracy harcerskiego zastępu. Zapewne wszyscy prawdziwi harcerze, co w krwi mają pociąg do włóczęgi i podpatrywania natury, oczekują z utęsknieniem nadejścia wiosny.

Kiepski będzie ten zastęp, który swych zajęć nie dostosuje do wiosny. Nietędzy byliby też i ci harcerze, którzyby z chęcią przychodzili do harcówki dusić się w czterech ścianach stęchłego powietrza.

Mamy program zastępu zapewne ułożny na cały rok. Chociaż z naszego pięknego programu jeszcze nie wszystkie przewidziane punkty zostały przerobione na dobre, a my chcąc wypełnić swój program nadal będziemy siedzieć w harcówce, to chłopaków nie wiele to nauczy a zniechęci do roboty napewno. Żeby więc czuli się oni dobrze w zastępie musimy im dawać to, czego ich koledzy nie robią i nie mają.

WYCIECZKI.

Oto jeden z naszych najpoważniejszych atutów jakie posiadamy. Spytajcie tylko kolegów nie harcerzy czego wam zazdroszczą. A zobaczycie, że powiedzą wycieczek. Co robić na wycieczkach, jak się do nich przygotować, powie wam najlepiej książka hm. Wiktora Szyryńskiego p. t. „Wycieczki", zawierająca wiele ciekawych typów wycieczkowania. Na Tropie także wam pisało nie raz o takich harcach. Zresztą każdy z was napewno w swym harcerskim życiu ma za sobą wiele wycieczek i wie co w nich najbardziej się podoba. Oczywiście, że na wycieczkach nie poprzestaniemy tylko na grze w piłkę lecz postaramy się wykorzystać ją dla naszego wyszkolenia na stopnie i sprawności.

STOPNIE.

Zapewne wasi chłopcy nie są pierwszy miesiąc w drużynie. To co trzeba umieć na młodzika, a co można było z powodzeniem przerobić w izbie jest już dawno poza wami.

Musicie wykorzystać wiosnę i kawałek lata przed obozem, żeby opanować wszystkie polowe umiejętności dobrego w y w i a d o w c y. Nie możliwe jest, żeby ktokolwiek mógł dostać stopień wywiadowcy nie przeżywając wielu niedziel na leśnych harcach i grach polowych. Cały ten stopień jak i sama nazwa mówi, polega na wywiadach w polu. Program jego jest tak też ułożony. Palenie ogniska przy pomocy jednej zapałki, gaszenie i zatarcie śladów, gotowanie na kuchni polowej, pieczenie chleba skautowego, pionierskie węzły, budowa kuchni polowej, stawianie namiotu, maskowanie terenu, cały wielki dział znajomości leśnego życia, znajomość mapy, wyszukiwanie stron świata różnymi sposobami, orientacje w terenie, szkice, cała sygnalizacja, tropienie i inne skautowe ćwiczenia, pokazuje że kto chce być dobrym wywiadowcą, nie może stracić żadnej wolnej popołudniówki sobotniej i słonecznej niedzieli.

Doskonałym przygotowaniem do zdobycia stopnia wywiadowcy będzie przećwiczenie i zdobycie przed tym kilku polowych sprawności.

SPRAWNOŚCI.

W nowych sprawnościach, które obecnie obowiązują jest wprowadzony nowy dział sprawności dla harcerzy po zdobyciu młodzika. Teraz specjalnie wymienię te sprawności, które są aktualne do przerobienia w polu. T r a p e r, t r o p i c i e l, p r z y r o d n i k, g o n i e c, ł a z i k, m i ł o ś n i k g i e r r u c h o w y c h. Na późniejszy okres lata p ł y w a k. Tych oto kilka sprawności wprowadzi twój zastęp w wir życia polowego. Każda z nich przerabiana może być tylko w polu i lesie, a zawiera w swych wymaganiach wiele tych umiejętności, które potrzebne są wywiadowcy. Przerabiając te sprawności ćwiczysz odrazu chłopaków na dobrych wywiadowców. Oto jakie np. wymagania są na „trapera".

TRAPER.

Uprawia harce leśne.

Na wycieczkach i harcach w lesie i w polu w przynajmniej ośmiu grach terenowych sprawnie i z powodzeniem podchodził przeciwnika, przekradał się przez linię wart, dał dowody spostrzegawczości, oraz porozumiewał się z innymi w sposób skryty.

Orientuje się w lesie.

W wędrówkach swych nie błądzi i zachowuje stałą orientację co do miejsca, w którym się każdorazowo znajduje, co do stron świata, drogi przez siebie przebytej i czasu.

Daje sobie radę w lesie.

Sprawnie rozbije biwak i rozpali ognisko nawet w trudniejszych warunkach: udziela pierwszej pomocy.

Jest zaopatrzony na wyprawy leśne.

Ma najgłówniejsze przedmioty sprzętu wycieczkowego. Na wycieczki zabiera z sobą to, co należy. Wykonał sam lub z zastępem przynajmniej 2 przedmioty użytku wycieczkowego: jeden dla siebie, drugi dla drużyny.

Jest kulturalnym traperem.

Szanuje las i przyczynia się do jego ochrony. Wie gdzie są w Polsce puszcze, najgłówniejsze rezerwaty leśne. Opowie z własnych doświadczeń i z przeczytanej książki obyczaje życia leśnego.

JAK PRACUJĄ ZASTĘPY.

ZBIÓRKA NIE W IZBIE.

Zbytecznie przypomina w szkole zastępowy „Lwom", że dziś jest zbiórka. Przecież o terminie zbiórki tygodniowej pamiętają stale. Już więc przed piątą wszyscy są w izbie. Brak jedynie zastępowego. O, jakiś list! — krzyczy Kostek. Chłopcy czytają: „Przy ul. Nowej jest dom drewniany, mający wejście od strony północno-wschodniej. Na prawo od wejścia są dwa okna. W ogródku przed domem rosną dwie grusze. W tym domu na was czekam. Jestem ciekaw kto pierwszy mnie odnajdzie. Czuwaj! Mandaryn". Nie ma czasu na stracenie. Wszyscy pognali w stronę ulicy Nowej. Tylko Kostek się nie śpieszy, bo wie, że zastępowy jest w jego mieszkaniu. W krótkim czasie sprytni chłopcy odnaleźli „Mandaryna". Nie wszyscy z nich wiedzieli, że tu mieszka Kostek. On zaś ich wszystkich przedstawił swoim rodzicom. Po przywitaniu się krzyczy zastępowy — baczność! Rozpoczęła się zbiórka, rozpoczęta i zakończona gromkim śpiewem. Dzięki tej zbiórce rodzice Kostka dowiedzieli si dużo o harcerzach i ich pracy.

A teraz parę uwag. Doszedłem do przekonania, iż zbiórki robione od czasu do czasu w domu chłopców mają duże znaczenie. Rodzice widzą bowiem co się robi na zbiórce i nie robią synowi przeszkód gdy ma na nią iść. Poznają kolegów i zastępowego swego syna. Z pewnością zainteresują się mocniej pracą harcerską i nabiorą ochoty do zaciągnięcia się w szeregi K. P. H. Zbiórka jednak musi być należycie przygotowana.

„Mandaryn" z Niemna
zastęp Lwów.



MASZERUJĄ ZUCHY LASEM...

„Maszerują zuchy lasem..." ładnie brzmią te słowa w piosnce zuchowej. Nie każdy jednak zuch był na kolonii i miał okazję do maszerowania lasem. Nie będę teraz pisać o tym, że zuch nie był na kolonii z winy wodza, o tym kiedy indziej. Ale czy tylko na kolonii zuch może mieć wyłączną okazję do przebywania w lesie? Zuchy z mniejszych miast i wsi przecież wszystkie zbiórki odbywają właśnie w lesie, o ile tylko niema ulewnego deszczu lub dużego mrozu. Zuchy „wielkomiejskie" jednak o wiele więcej potrzebują słońca lśniącego w górze" i „śpiewu ptaków", a wodzowie, którzy i tak po „odwaleniu" zbiórki zdążą sami pojechać na zamiejską wycieczkę rowerem, lub kajakiem mało o tym myślą, że młody organizm zucha wielkomiejskiego stokroć więcej potrzebuje świeżego, leśnego powietrza, niż najciekawszych awantur okraszonych dymem z fabryk i wyziewami spalin samochodowych. Tak, przynajmniej 75% zbiórek wiosennych 95% letnich, 45% jesiennych i 35% zimowych musi się odbywać poza miastem, lub ostatecznie w parkach, czy też ogrodach Jordanowskich. Łatwo jest przecież i tanio pojechać tramwajem do ostatniego przystanku. W przygotowaniu ciepłego posiłku w chłodniejsze dni napewno jedna z matek chętnie i bezinteresownie pomoże. Na co więc czekać? Słońce już świeci.

Mundek.

DWIE ZBIÓRKI.

Wizytowałem niedawno dwie zbiórki zuchowe w swoim hufcu. Może dlatego, że omawialiśmy niedawno rozkład pocztowej zbiórki na Kręgu Pracy, miały one bardzo podobną treść, mimo to jednak, wrażenie, jakie pozostawiły na zuchach, było bardzo rozmaite.

Zaczepiłem na ulicy jednego zucha z pierwszej gromady:

— No i co, była morowa ta zbiórka, na której byłem u Was z wizytą?

— O, fajna była, Druhu!

— No dobrze, ale co ci się najbardziej podobało?

— No wszystko — i zuch zabierał się do odejścia. Przytrzymałem go za rękaw i dalej prowadziłem rozmowę:

— Poczekaj. Ale co było najmorowsze? — mały zastanowił się głęboko i wreszcie powiedział, że najlepiej było, jak się ganiali w berka, i jak wódz opowiadał. A, i jeszcze jak było szukanie zapałek.

— No dobrze, a czy Twoja czapka była dobra, czy tylko taka sobie?

— Była dobra, ale jak po tamtej zbiórce, co była, wódz schował do szafy, to się pogniotła.

— A torbę już zacząłeś robić?

— Nie, a poco? Znów wódz torbę zabierze i tylko czas się nawala. Wczoraj byłem z chłopakami na ślizgawce.

Puściłem już wyraźnie zmordowanego tą krępującą rozmową zucha, który poleciał, wyśpiewując „Pannę Agnieszkę" — a sam też poszedłem.

Żebyście lepiej, Wodzowie, mogli zorjentować się o co chodzi, podam Wam plan tej zbiórki. (nazwy według Ks. Wodza): 1. Powitanie. 2. Piosenka listonosza. 3. Zbiórka kolorami. 4. Wiewiórki w dziupli. 5. Gawęda o zajęciach listonoszów w mieście. 6. Obejrzenie zrobionych czapek. 7. Wyścig przewróć — postaw (butelkę). 8. Berek „żelazny". 9. Szukanie zapałek po izbie. 10. Maszerują zuchy lasem. 11. Pokazanie, jak się robi torbę. 12. Pożegnanie.


Przyjaciel zwierząt

W niedługi czas potem — a jeśli tak nie było, to w każdym razie mogło być, — spotkałem zucha z drugiej gromady, który zapytany o zbiórkę (a plan jej był bardzo podobny do poprzedniego) — odpowiedział: No, przecież Druh był u nas: bawiliśmy się w urząd pocztowy. Dla niego stanowczo najlepszy był ten wyścig, co to każdy na mecie musiał ostemplować list, a on miał pecha, bo mu się zamazała pieczęć, musiał poprawiać i dopiero w biegu sobie nadrobił czas.

Był bardzo zadowolony, że mu się udało wypatrzeć niemiecką zieloną markę w dziurce od klucza i szeroko opowiadał, że w albumie Gromady zanotowane jest, że to on, Jurek, taką ważną, za miljon marek (a wiesz ile to jest miljon? — Wiem, Druhu: jeden i 6 zer) markę znalazł w grze.

— No dobrze, a berek był dobry?

— Wcale nie było berka. Druh nie pamięta!

— A przecież widziałem, że jeden Was wszystkich gonił!

— Gonił, tak, ale to nie był berek, tylko wszyscy mieli wrzucać listy do skrzynek, a on był posłańcem i chciał te listy wziąć, żeby samemu wrzucić.

— Aha, a który z Was zawieszał skrzynki pocztowe?

— Żaden nie potrzebował wieszać, bo już były.

Podrapałem się w głowę, bo mnie rezolutne odpowiedzi zucha zmieszały, i zabierając się do odejścia, zapytałem jeszcze, co ma z umundurowania listonosza? Miał różne rzeczy: torbę (właśnie schła), rewolwer, stempel, gęsie pióro i atrament własnej roboty. A czapka? — Czapkę miałem, ale jak była ta gra, cośmy biegali i wpadali do skrzynek (Druh pamięta, co dwuch zuchów trzymających się za ręce tworzyło skrzynkę) to mi czapka z głowy spadła i podeptał.

Pobiegł...

A teraz, postarajcie się, Wodzowie, pomyśleć, czym się jedna zbiórka od drugiej rożniła? Nie treścią. Nie układem. Dlaczego jednak jeden zuch mało co pamiętał ze zbiórki, a na drugim zrobiła duże wrażenie? Myślcie przez 3 minuty, a potem, po namyśle przyślijcie odpowiedź do redakcji „Na Tropie".

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

WIEJSKI OŚRODEK kształcenia starszyzny powstał w miejscowości Łękawie. Harcerstwo Zagłębiowskie posiadało tam ofiarowany przez jednego z przyjaciół pałacyk, w którym odbywały się dorywczo kursy. Obecnie stworzono w nim stały ośrodek harcerski, specjalnie przeznaczony dla drużyn wiejskich. Komendant tego ośrodka dh. phm. Łukaszewski zabrał się z energią do pracy. Odbyły się tam już dwa kursy. Założono przy ośrodku zastęp rolniczy i świetlicę dla miejscowej młodzieży. Łękowę odwiedził wizytując zarazem Kursy dh Naczelnik. Dh Kamiński Komendant Ośrodka Górek Wielkich odwiedził także swego młodszego i uboższego „brata" w Łękawie, ofiarowując od Górek pewną sumę pieniężną na budowę pieców w nowym ośrodku.

WYCIECZKĘ DO C.O.P.u wszystkich instruktorów w maju organizuje Wydział obozów i Turystyki w celu zapoznania się z dorobkiem i rozwojem gospodarczego życia Polski w tym ciekawym i interesującym wszystkich Okręgu.

Z ŻYCIA DRUŻYN.

NA WZÓR KRESOWYCH RYCERZY trzymają straż na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej na Polesiu w Hancewiczach harcerki i harcerze. Istnieje tu drużyna harcerek, 2 drużyny męskie (9 i 10) oraz gromada zuchów — „Poleskich Cietrzewi". Ponad setka chłopców z rodzin robotniczych pracuje pod harcerskimi znakami. Przy drużynach istnieje Koło Przyjaciół Harcerstwa, które wynajęło dla drużyn izbę harcerską. Drużyny mają poza sobą szereg imprez, uroczystości oraz prac społecznych w miasteczku. Obecnie uprawiamy z zamiłowaniem harce polowe. (Stary Wilk Kresowy).

GÓRSKA DRUŻYNA HARCERZY w Sanoku im. Żółkiewskiego otrzymała w pierwszym roku wyścigu pracy tytuł Czołowej. Obecnie zastępy starszych chłopców, zwane w Lwowskiej Chorągwi Skautami, odbywają kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej, a młodsze zastępy specjalizują się w samarytance. Od września drużyna prowadzi Spółdzielnię harcerską, a w czasie ferii zimowych zorganizowano zimowisko w miejscowości Liszno. Wszystkie zaś zastępy pracowały wydatnie w Komitecie Pomocy Zimowej.

(R. W.)

KURS SKARBOWO-ADMINISTRACYJNY zorganizowała w Brześciu n. Bugiem 11 drużyna harcerzy. Kurs trwał 5 tygodni, a ukończyło go 20 uczestników, którzy w pełni przygotowani są do prowadzenia skarbowości, sekretariatu, biblioteki magazynów i kronik w swych drużynach na właściwym poziomie. Czy w waszych drużynach wszędzie są tacy fachowcy?

DZIEŃ URODZIN BADEN-POWELLA uroczyście obchodziła drużyna harcerzy w Starym Sączu. Na zbiórkę przybyli wszyscy harcerze oraz duże grono zaproszonych gości. Gawęda o Braterstwie i Naczelnym Skaucie, harcerskie przyrzeczenie, pieśni i deklamacje złożyły się na miły program całego wieczoru.

TROPY WARSZAWY.

W HUFCU PRAGA pomysłową i piękną wystawą urozmaiciły praskie drużyny zebranie Koła Przyjaciół Hufca Ogniska.

Każda drużyna w wielkiej sali gimnazjum Władysława IV zajęła swój kącik, starając się pokazać to, co w swej pracy miała najlepszego. Wystawa wypadła nadspodziewanie dobrze. Szczególnie potężnie i bogato potraktowała swój dział 67 W. D. H. Rozbito cały namiot, w którym urządzono prycze, półki i stojaki na plecaki. Puszczańskie ozdoby i wierne modele obozowe wykonane bardzo starannie dawały dokładne wyobrażenie rodzicom o życiu obozowym.

Z dużą pracowitością, bogatymi eksponatami przygotowane były wystawy 17, 18 i 22. Ciekawym ujęciem ideologii harcerskiej wyróżniła się 26. Oryginalne stoisko pokazała 53, w którym harcerze przerabiający sprawność „przyjaciela całego świata" przedstawili duży i ciekawy zbiór wymiennych listów, kart, pocztówek i odznak. Estetycznie swój kącik pokazała 75. Duży nakład pracy włożyła 76 i 78. Udział w wystawie wzięły także 39 żeglarska reprezentując swój olbrzymi dorobek różnych zwycięstw w postaci pucharów i dyplomów. Skromne lecz miłe były kąciki 62 i 95. Zuchy Pragi także miały swój kącik, który reprezentował mnóstwem czapek, pałek policyjnych, rewolwerów, piuropuszy indyjskich, koni i zbroi rycerskich zajęcia i zabawy zuchowe. Wystawa bardzo się podobała wszystkim rodzicom.

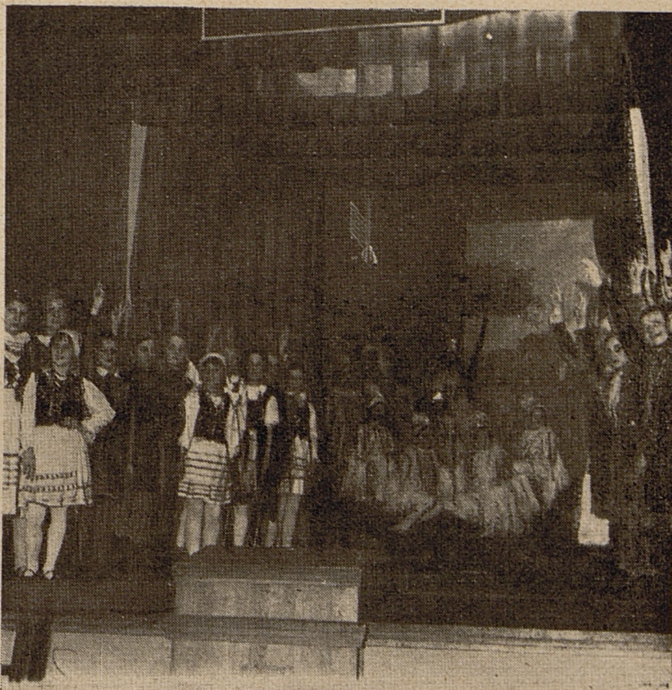
ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO.

NA FILIPINACH, wyspach należących do Stanów Zjednoczonych, znajduje się 1500 skautów katolickich. Widzimy ich na zdjęciu podczas ćwiczeń samarytańskich.



HARCERSTWO POLSKIE PO ZA GRANICAMI.

W RUMUNII w Czerniowcach powstała jeszcze jedna drużyna harcerska. Drużyna ta została utworzona z częściowego podziału drużyny im. Poniatowskiego, która na skutek zbyt wielkiej ilości członków, nie mogła prowadzić normalnej pracy harcerskiej. Przy hufcu ostatnio został utworzony warsztat stolarski, który rozpoczął wyrób kajaków. W warsztacie tym także prowadzony jest Kurs stolarstwa dla harcerzy gimnazjalistów. (H. A. P.).



NA „POLMINIE" w szkole powszechnej drużyna harcerska zorganizowała przedstawienie. Oto pięknie zobrazowana scena, w której młodzież składa hołd Bałtykowi. Akademia była gorąco oklaskiwana, a dość duży dochód przelano na „Fundusz Obrony Morskiej".

WYDAWNICTWA NADESŁANE

J. WIKTOR: OD DUNAJU PO JADRAN. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa. Str. 285. zł. 9.50.

W okresie wzmożonego zainteresowania naszym sprzymierzeńcem Rumunią i bratnimi państwami słowiańskimi, Bułgarią i Jugosławią, ukazuje się książka J. Wiktora, bystrego i czułego obserwatora życia polskiej emigracji we Francji i odtwórcy współczesnej rzeczywistości polskiej na wsi, książka, która spełnia ważne zadania poinformowania społeczeństwa o krajobrazie bałkańskim, społeczeństwie, kulturze duchowej i materialnej Rumunów i południowych Słowian. Barwne obrazy przeplata szereg wywiadów przeprowadzonych z mężami stanu i przedstawicielami świata literacko-artystycznego w danych krajach. Ciekawe są zwłaszcza, pełne sentymentu, opinie naszych przyjaciół z Południa o Polsce i jej twórczości duchowej.

OCHRONA PRZYRODY. Organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

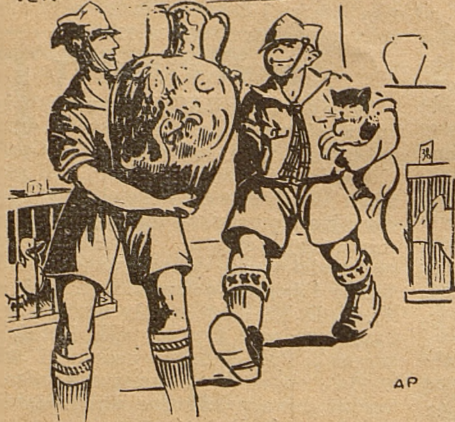
Wyszedł z druku 17 rocznik wydany w pięknej szacie graficznej, na dobrym kredowym papierze ilustrowany ślicznymi zdjęciami. Bogata treść obejmuje: Rozprawy. Organizację Międzynarodową Ochrony Przyrody. Ochronę Przyrody za granicą. Część urzędową. Korespondencje i wiadomości bieżące. Wszystkim,, którym na sercu leży idea Ochrony Przyrody polecamy gorąco to cenne wydawnictwo, ze wszech miar godne zapoznania się. Nakład Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Kraków, Lubicz 46. Skład Główny Instytut Popierania Nauki. Warszawa. Pałac Staszica. Nowy Świat 72.

M. JEŻEWSKI: PRZENOSZENIE OBRAZÓW NA DRODZE ELEKTRYCZNEJ I TELEWIZJA. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 104 zł. 3.40.

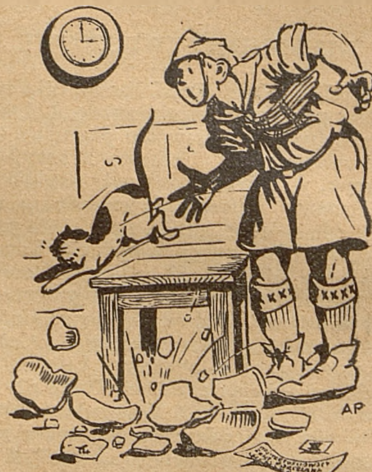
W części pierwszej wyłożone są zasady przenoszenia obrazów nieruchomych przy pomocy fal elektromagnetycznych. W drugiej części omówione są dokładniej szczegóły techniczne telewizji, co pozwala nie tylko na lepsze zrozumienie zasad, lecz również podstawowych urządzeń technicznych, służących celom telewizji.

Harcerskie przygody Barnaby

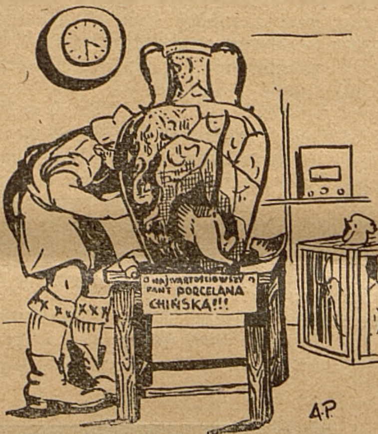
BARNABA, KOT I LOTERIA FANTOWA.



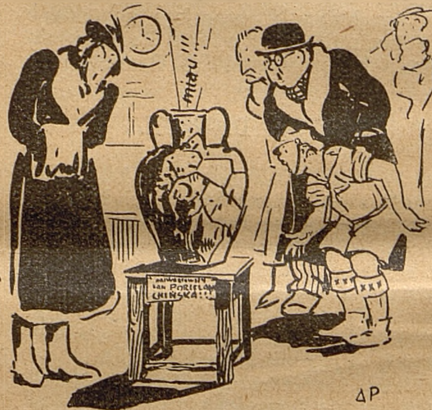
1
Wziął Barnaba kotka z domu.
Marek przyniósł drogą wazę.
Fantów pełno. Wszystkie fanty
Ma Barnaba na uwadze.



2
Pełni służbę. Spojrzał w górę.
Za godzinę już początek...
Wtem wyrywa mu się kotek
Bęc! i z wazy leży szczątek!



3
Raz dwa kleju chwycił tubę.
Myśli sobie — mam nadzieję,
Że nic Marek nie rozpozna
Kiedy całą wazę skleję!



4
Ledwo skończył, już publikę
Trzeba witać. Wtem — o rety!
Skąd te wrzaski? Ach, to biedny
Miauczy w wazie kot zamknięty!

Przypominamy, że **tylko do dnia 31 marca b.r.** obowiązują premie książkowe dla prenumeratorów „Na Tropie" udzielone w myśl ogłoszenia, zamieszczonego w n-rze 1-ym z dn. 10.I b. r.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06. — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: M. Kapiszewska. Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie", Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.